

Kryzys w stosunkach polsko-izraelskich

W dniach 13-14 lutego odbyła się konferencja w Warszawie na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie. W konferencji zorganizowanej przez polski rząd wzięli udział politycy z 62 państw, m.in., wice-prezydent Stanów Zjednoczonych Mike Pence i premier Izraela Benjamin Netanyahu. Głównym tematem konferencji było sprawa zagrożenia bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie przez Iran. Temat ten został jednak zdominowany przez skandaliczne i prowokacyjne wypowiedzi niektórych zagranicznych dziennikarzy i polityków biorących udział w konferencji.



Jedną z nich była wypowiedź znanej dziennikarki amerykańskiej telewizji MSNBC, Andrei Mitchell. Reporterka, podczas swojego wywiadu z przebywającym w Warszawie wiceprezydentem USA Pencem, poinformowała widzów, że w czasie powstania w getcie żydowskim w 1943 roku Żydzi „przez miesiąc walczyli przeciwko polskiemu i nazistowskiemu reżimowi”. Ta skandaliczna wypowiedź, której nie można usprawiedliwić głęboką ignorancją dziennikarki na temat Holokaustu, wywołała szok w Polsce i zagranicą. Niektórzy polscy politycy domagali się natychmiastowego wydalenia Andrei Mitchell z Polski. Polacy i amerykańska Polonia wysłała tysiące emajli do centrali MSNBC domagając się natychmiastowego sprostowania wygłoszonego oszczerstwa. Prezes Światowego Kongresu Żydów, Ronald Lauder zażądał, by NBC i MSNBC opublikowały sprostowanie stwierdzając „Warszawskie getto było diabolicznym tworem nazistowskich Niemiec w okupowanej Polsce. Żydowscy powstańcy walczyli z Niemcami”. Dzień później Andrea Mitchell napisała na Twitterze, że „pomyliłam się wczoraj, kiedy mówiłam o powstaniu w getcie warszawskim w 1943 roku. Żeby było jasne – polski rząd nie był zaangażowany w te straszne czyny. Przepraszam za niefortunną pomyłkę”.

Tego samego dnia premier Izraela odbył wizytę w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie. Według dziennika „Jerusalem Post” izraelski premier użył tam stwierdzenia, że Polacy kolaborowali z nazistami w Holokaucie (cytując: „Netanyahu, in Warsaw, says Poles had ‘cooperation’ with Germans in Holocaust”). Słowa te wywołały następną burzę protestów w Polsce. Dzień później ambasador Izraela w Polsce, Anna Azari zdementowała doniesienia izraelskiej prasy na temat słów premiera Netanyahu stwierdzając, że te słowa zostały źle zrozumiane i że premier mówił o niektórych Polakach, a nie o narodzie polskim. Polskie MSZ uznały te wyjaśnienia za niewystarczające i ogłosił, że na zbliżający się szczyt Grupy Wyszegradzkiej (V4) w Izraelu (mieli się tam spotkać premierzy Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Izraela) nie pojedzie premier Morawiecki, a zastąpi go minister Czaputowicz.

Zaistniały kryzys w stosunkach polsko-izraelskich został pogłębiony przez skandaliczną wypowiedź Izraela Katza, szefa izraelskiej dyplomacji, na antenie jednej ze stacji radiowych. W swojej oficjalnej wypowiedzi przytoczył on stwierdzenie, że „Polacy wysłali antysemityzm z mlekiem matki”. Reakcje na słowa ministra Katza spowodowały polityczną burzę. Polski MSZ wezwał ambasadora Izraela w Polsce, a premier Morawiecki ogłosił rezygnację ze szczytu V4. W rezultacie szczyt V4 w Izraelu został odwołany.

Prowokacyjne słowa premiera Netanyahu i ministra Katza zjednoczyły w oburzeniu polskich polityków zarówno z rządu, jak i z opozycji. „Uważamy, że te wypowiedzi są nieakceptowalne. Pobudzają one antypolonizm, antysemityzm, mają charakter rasistowski i nie służą pojednaniu, czy też w ogóle stosunkom polsko-izraelskim” – stwierdził szef MSZ Jacek Czaputowicz. Grzegorz Schetyna, przewodniczący największej partii opozycyjnej, powiedział „żądamy i oczekujemy oficjalnych przeprosin od izraelskiego rządu, od premiera Benjamina Netanjahu, od p.p. ministra spraw zagranicznych Izraela Katza” i dodał, że Katz „w sposób rasistowski, antypolski” zabrał głos.

Również polscy Żydzi dołączyli do protestu. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich stwierdził, że „stawianie zarzutu antysemityzmu wszystkim Polakom znieważa także polskich Żydów i tych, którzy chcą dziś w Sprawiedliwych widzieć prawdziwą reprezentację polskiego społeczeństwa”. Amerykańska Ambasador w Polsce, Georgette Mosbacher napisała na Twitterze, że „Między bliskimi sojusznikami, takimi jak Polska i Izrael, nie ma miejsca na takie obraźliwe komentarze, jak wczorajsza wypowiedź izraelskiego ministra spraw zagranicznych Izraela Katza”.

Można się tylko domyślać, dlaczego politycy izraelscy zdecydowali się użyć tak skandalicznych wypowiedzi, które bardzo zaszkodziły stosunkom pomiędzy dwoma państwami i dwoma społecznościami. Jednym z powodów są chyba zbliżające się wiosenne wybory w Izraelu. Smutnym jest jednak, że w izraelskiej kampanii wyborczej rzuca się oszczerstwa, by zyskać wyborców.

Dobrze ujął to prezes Światowego Kongresu Żydów Ronald Lauder stwierdzając: „Taki język nie powinien mieć miejsca w cywilizowanej debacie. Jakie to smutne, że wyniki dekad współpracy i okazywania dobrej woli są teraz zagrożone. Podejmijmy wszyscy wysiłek, by pokonać ten kryzys, który był zwycięstwem sił nietolerancji i umysłowej ciasnoty”. Czas pokaże, jak na apel Laudera odpowiedzą politycy i wyborcy w Izraelu.